№ 61. Dąbrowa Górnicza, Środa 11-go Sierpnia 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA" Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 10 sierpnia. Biuletyn urzędowy austryacki.

FORTECA ŁOMŻA ZDOBYTA!

Moskale ponoszą klęskę za klęską.

POD FORTAMI KOWNA!

13,745 Moskali do niewoli.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Pościg za nieprzyjacielem, ustępującym z okolic nadwiślańskich trwa nieprzerwanie.

Wojska jen. Kövesza zyskały na terenie na **południowy wschód od Żelechowa**. Do nich przyłączyły się części armii arcyks. Józefa Ferdynanda, które **przekroczyły dolny Wieprz.**

Przekroczyliśmy także kolano Wieprzu pod Kockiem na kilku miejscach.

Dalej na wschód na froncie aż po Bug armie sprzymierzone zajęły cały szereg pozycyi tylnych straży nieprzyjacielskich.

Nad Bugiem i Złotą Lipą położenie niezmienione.

Na południowym brzegu Dniestru **pod Czernelicą** pułki obrony krajowej środkowoaustryackiej i Pobrzeża opanowały pozycyę w rodzaju przyczółka mostowego, którą Rosyanie umieli do tej pory uporczywie utrzymać. Nieprzyjaciel uciekł przez rzekę. **22 oficerów i 2,800 Moskali dostało się do niewoli, 6 karabinów maszynowych, wiele wozów i mnóstwo materyału wojennego wpadło w nasze ręce.**

TRWAŁE NIEPOWODZENIA WŁOCHÓW.

Codzienne walki działowe na froncie południowo-wschodnim odbywały się także wczoraj. W Goryckiem i pod Plava stopniowały się one niekiedy do znacznej gwałtowności. Trzy ataki włoskie na wystercającą ku zachodowi część wyżyny Doberdo i wypad nieprzyjaciela pod Zagora na południowy wschód od Plava zostały odrzucone.

Pozatem nie zdarzyło się nic ważnego.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Na zachodzie: BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na wschód od Ypern udało się silnym zastępom angielskim obsadzić zachodnią część Hooges.

Klęski Moskali.

Na zachodnim froncie Kowna atak nasz **zbliżył nasze wojska wśród ciągłych walk do linii fortów Kowna. Pojmano przytem kilka setek Moskali do niewoli i zdobyto 4 armaty.**

Wojska jen. Scholtza z brzaskiem dnia dzisiejszego **wzięły szturmem twierdzę Łomżę.**

Na południe od Łomży przekroczyliśmy w walce gościniec, prowadzący do Ostrowa. Ostrów jest jeszcze w posiadaniu nieprzyjaciela.

Od miejscowości Bojany aż po ujście Buga wojska niemieckie **dotarły już do tej rzeki.** Od 7 sierpnia **wzięliśmy w tych walkach 23 oficerów i 10,100 żołnierzy rosyjskich do niewoli.**

Na wschód od Warszawy armia ks. Leopolda bawarskiego **dotarła w pobliżu gościńca: Stanisławów-Mińsk.**

Armia jen. Woyrscha dotarła w pościgu **do okolicy na północ i na wschód od Żelechowa** i połączyła się z kroczącem od południa lewem skrzydłem armii sprzymierzonych marszałka Mackensena.

Na froncie Ostrów (na półn. wschód od Lublina) **aż po Bug tylne straże nieprzyjacielskie zostały odrzucone na swoje siły główne.**

Turcy zatopili łódź podwodną.

KONSTANTYNOPOL 10 sierpnia. (T.B.K.). Hydroplan turecki **zatopił** przed Bulaur bombami **nieprzyjacielską łódź podwodną.**

Spór o odznaczenia oficerów-jeńców.

WIEDEŃ 10 sierpnia. (T.B.K.). Gdy mnożyły się wiadomości, że oficerom naszym, wziętym do niewoli rosyjskiej, zdjęto odznaczenia stopni, dekoracye i t. p., rząd austro-węgierski widział się zmuszonym założyć stanowczy protest przeciw takiemu ubliżającemu postępowaniu i zagrozić odwetem. Ten krok pozostał naprzód bezskutecznym. Rząd rosyjski powoływał się na regulamin traktowania jeńców, który nakazuje odejmowanie odznak honorowych. Rząd austryacki postanowił na to nie tylko w równy sposób postąpić, ale wysłał zaraz funkcyonaryuszy do Neulengbauch, ażeby uwiadomić mieszkającego tam najwyższego rangą oficera rosyjskiego jenerała Korniłowa że rządowi austro-węgierskiemu nie pozostaje nic innego, jak tylko postąpić w ten sam sposób z oficerami rosyjskimi, jeżeli rząd rosyjski zarządzenia nie cofnie. Korniłow prosił o zwlokę 10-dniową, ażeby mógł się porozumieć telegraficznie z miarodajnemi osobistościami w Petersburgu. Daliśmy na to pozwolenie.

Gdy i ten termin przeminął bez skutku, polecono zdjąć odznaki naprzód niższym oficerom rosyjskim. Oficerowie sztabu jeneralnego aż po kapitanów zostali na razie oszczędzeni. Na to rząd rosyjski oświadczył w ostatnich dniach, że nazad przywróci odznaki oficerom austryackim. W odpowiedzi pozwoliliśmy oficerom rosyjskim włożyć swoje odznaki. Jest to prawdziwie pocieszające, że w ten sposób w drodze rokowań powiodło się przywrócić naszym bohaterskim oficerom, popadłym w moc nieprzyjaciela ich odznaczenia honorowe i wpłynęło się przez to na polepszenie ich losu.

ODEZWA

Nacz. Kom. Narodowego.

Warszawa wyzwolona z kajdan rosyjskich! Jak Polska długa i szeroka, wiadomość ta wstrząsa, podnosi, zbliża do wczoraj jeszcze śnionego — dziś stającego się jawą celu!

Jesteśmy wszyscy świadomi, jak wielkie przeżywamy chwile. W umysłach też i sercach Polaków rodzi się pragnienie objęcia całokształtu wydarzeń, zajrzenia w oczy przyszłości, wydarcia jej tego, co odpowiada tęsknocie narodu. Czy ta tęsknota będzie ukojona, czy górny ideał będzie sprowadzony na ziemię i stanie się rzeczywistością?

Zdobycie Warszawy, jako wyzwolenie jej z pod jarzma rosyjskiego, wywołuje w polskiem społeczeństwie jednakowe uczucia. Fakt jednak, że zajęcie stolicy Polski nie nastąpiło tak, jak tego oczekiwano, sprawia, że z politycznego punktu widzenia rzecz powinna być zbadana i wyjaśniona. N. K. N. uważa za swój obowiązek uczynić temu zadość.

Wojna ma swoje konieczności. Jesteśmy wprawdzie przekonani, że strategia powinna iść ciągle w parze z polityką, jednakowoż nawet nie uwzględnienie tej zasady i wynikające stąd niezaprzeczone szkody nie powinny mylić społeczeństwa i sprowadzać go z drogi, którą wytyka nam polska racya stanu. Ta racya zaś nakazuje nam z jednej strony walkę z Rosyą, z drugiej zaś ukazuje nam, jako cel dążeń i wszelkiej pracy, państwo polskie. Ze stanowiska mocarstw środkowych sprawa przedstawia się tak samo. Zupełne osłabienie Rosyi jest warunkiem ich egzystencyi, a wskrzeszenie państwa polskiego jest warunkiem tego osłabienia, jeżeli ono ma być trwałem. Z tych powodów oświadczyło się zgromadzenie posłów polskich z dnia 16-go sierpnia 1914 za walką z Rosyą i utworzyło Legiony polskie, a Naczelnemu Komitetowi Narodowemu oddało wykonanie tego programu. Wychodzono przytem z założenia, że program ten tkwi w duszy każdego Polaka, i że tylko stosunki zewnętrzne nie pozwalają mu się odrazu i wszędzie z **jednaką** siłą objawić.

N. K. N. wykonywał i wykonywa ten program z niezachwianą wiarą, że przyszłość Polski tylko z Zachodem może być związana. Od programu tego nie odwiodły go ani chwilowe zwycięstwa Rosyi, tak dezoryentujące wielu, ani też cierpienia, na które narażoną była ludność polska ze wszystkich stron. Od programu tego nie odwiodło Naczelnego Komitetu Narodowego nawet niedostateczne zrozumienie sprawy polskiej u poszczególnych organów tego państwa, przy którem zgromadzenie posłów z dnia 16 sierpnia się opowiedziało i którego Monarsze Legiony polskie złożyły przysięgę. — Cierpienia ludności tłumaczą się bezwzględnością wojny i ułomnościami administracyi, niezrozumieniem sprawy polskiej, uosobionej przez Legiony, uprzedzeniami nie-

których organów, ani jedno jednak, ani drugie nie mają dość siły, aby sprawę polską usunąć z porządku dziennego, lub sposób jej rozstrzygnięcia zmienić.

Dzisiaj, gdy po zdobyciu Warszawy i Dęblina wśród zwycięskiego dalszego pochodu armii sprzymierzonych, rozgromienie Rosyi staje się bliskiem, zależy nieskończenie wiele na tem, aby społeczeństwo polskie przez okoliczności wywołane koniecznościami wojennemi, nie dało się zachwiać na tej drodze, na którą 16 sierpnia 1914 r. wstąpiło. Słowa te głosimy mimo tego, że na równi z całem społeczeństwem odczuwamy ciężar wielu zarządzeń, które uczyniono wskutek konieczności wojennej, a których wedle naszego zdania, można było uniknąć. Słowa te głosimy zaś dlatego, że siłę sprawy polskiej i jej znaczenie dla Europy uważamy za tak wielkie, że jej nie przygłuszą intrygi, niechęci i złośliwości otwartych i skrytych przeciwników naszego narodu.

Z wysokości stolicy apostolskiej wypowiedziane zostały słowa głębokiej mądrości: „Należałoby odtąd ze spokojnem sumieniem rozważać prawa i słuszne żądania narodów". Jesteśmy pewni, iż w myśl tego wysokiego nakazu zwróconą zostanie wszystkim Polakom sprawiedliwość i zapewnionem zostanie wszędzie ich narodowe prawo.

O granicach państwa polskiego przed ukończeniem wojny mówić nie jest rzeczą realnych polityków. Stwierdzić jednak należy, że złączenie niepodzielnego Królestwa z niepodzieloną Galicyą jest podstawą dążeń Polaków. Podział tych ziem byłby raną, która nie dałaby się niczem zabliźnić. Zamiast uspokojenia i dania możności pokojowego rozwoju, stworzyłoby takie rozwiązanie nieustający ferment i wywołałoby ból w narodzie, nie dający się niczem ukoić. Pewni także jesteśmy, że w kwestyi polityczno-prawnego stanowiska państwa polskiego do Monarchii może być osiągniętem porozumieniem i dlatego przestrzegamy przed rozpowszechnieniem wiadomości o rzekomych trudnościach, które pesymiści, lub kryjący się pod maską rzekomo wytrawnej krytyki, przeciwnicy naszego narodu przed nami malują.

Obowiązkiem społeczeństwa polskiego jest uczynić wszystko, aby pochodu wypadków, wiodących do realizacyi naszego programu, nie wstrzymywać niewłaściwemi postanowieniami, lub czynami. Kto chce zwyciężyć, musi swe siły skoncentrować i szukać sprzymierzeńców. Uczyniliśmy to we walce z Rosyą. Głoszenie innej zasady jest maską rusofilizmu, lub w konsekwencyi prowadzi do rusofilizmu, jak z tego samego źródła lub małoduszności płynęłyby wnioski, któreby snuto z faktów zaszłych w czasie wojny o ostatecznym wyniku. Cierpienia przez które przechodzimy, musimy wytrzymać, nie pozwalając się wytrącić z raz obranej drogi, nie pozwalając się sprowokować, jakby to przeciwnikom naszego narodu było na rękę.

Warunkiem jednak naszego powodzenia jest zorganizowanie się społeczeństwa na jednej zasadzie politycznej. Nie ustępując ze swego programu dla uzyskania fikcyjnej jedności, które to dążenie było przyczyną wszystkich naszych klęsk narodowych, doradzamy przeprowadzenie takiej i takiej silnej organizacyi, żeby rządy zwycięskich państw miały możność porozumienia się z nią jako z reprezentacyą narodu, z drugiej zaś strony, aby głos tej organizacyi miał wagę głosu polskiego narodu. Z tego powodu wydaje się nam koniecznem, aby uwolnione z pod panowania rosyjskiego ziemie polskie doprowadziły między sobą do skupień organizacyjnych, któreby przez wybrane do tego komisye porozumiały się z N. K. N., dla utworzenia jednej organizacyi dla całego narodu. Królestwu przypadnie najważniejsza rola. Uznajemy to i z naprężeniem oczekujemy chwili, gdy się wypowie, gdy akcyę ujmie w swe ręce i z Warszawą, sercem Polski na czele poprowadzi naród.

Mając wiarę, że sprawa polska może być rozwiązana tylko przez pokonanie Rosyi i przez utworzenie państwa polskiego, trwamy niewzruszenie przy programie z dnia 16 sierpnia 1914 r., którego nie porzuciliśmy na chwilę, mimo wszystkich walk i cierpień i świadomi swej siły, oczekujemy ze spokojem wypadków.

Władysław Leopold Jaworski.
Prezes Naczelnego Komitetu Narodowego.

Rocznica utworzenia Legionów Polskich.

Doniosłe zdarzenie, jakie przeżywamy, wydłużyły się w łańcuch wielu już dni i święcić wypadnie niedługo zdarzeń tych rocznicę. Odgłosem będą one tego chrzestu, jaki w dal poniosły dobyte na wroga oręże, przypomnieniem staną tej pierwszej krwi ofiarnej, co bujnie wsiąkła w glebę pobojowisk. Jak zjawa cudowna świtów, do których idziemy, błysną duszy owe wspomnienia. Ale przed wszystkimi innymi święć się przedewszystkiem i witaj nam droga rocznico dwóch wielkich dni sierpniowych. Dnia 6 sierpnia rok minął od chwili, gdy kilkuset Strzelców przekroczyło granicę. Czyn ten okazał, że żądza odwetu za krzywdy i pragnienie walki o wolność nie zamarły w duszy Polaka. W dziesięć dni później 16-go sierpnia jednomyślność i zgoda narodu stworzyła Naczelny Komitet Narodowy i bojów polskich tradycyę wskrzesiła, formując Legiony.

Rok już dobiegnie niedługo swego kresu od owych chwil podniosłych, rok długi, niosący z sobą zazwyczaj tyle przemian i zawodów. U nas w Polsce, gdzie serca tak żywo biją dla sprawy, długi ten okres czasu w napięciu energii i w żywotności naszych haseł, żadnych przemian, żadnych upadków, nie przyniósł. Jak dawniej goreje płomień zapału, jak dawniej bije ożywczą strugą krynica wiary i nadziei niepłonnej. Niema upadku ducha między nami, niema miejsca na słabość serca i goryczy zwątpienia. Naczelny Komitet Narodowy trwa dalej mężnie na twardej opoce swych zasad i czynów, z otuchą w przyszłość spogląda. A słowo „Legiony" poszło daleko poza granicę ojczyzny, na łamach europejskiej prasy aureolą bohaterstwa rozbłysło i cześć budzi u obcych dla Polski.

Dreszcz radosnych wzruszeń przebiega ziemię polską, serca żywiej zabiły na wieść szczęsną i błogosławioną: Warszawa wolna! W szczęku żelaza, w kul poświście, wielkie gotują się rzeczy, ważne idą wypadki. Wyszła przeciw nam stęskniona dusza polska i myślą śmiałą bieg wypadków wyprzedza i marzy zachwytnie o wolnej odrodzonej Ojczyźnie!

W takiej niezwykłej godzinie obchodzić mamy rocznicę. W radosnem upojeniu w przeszłość wpatrzeni gotujemy się czcić pamiątkę dwóch dni sierpniowych. A równocześnie myślą wybiegamy w przyszłość i o dniu bliżej nieznanym marzymy — gdy pękną kajdany, którymi wróg skuwa duszę i ciało narodu.

W uczuciach naszych i pragnieniach zgodni jesteśmy tą jednomyślnością i tem zespoleniem, jakie przyświecały zawsze w całej działalności Naczelnemu Komitetowi Narodowemu. Uczcijmy więc godnie rocznicę dni, które kiedyś w kalendarzu naszych świąt narodowych zajmą przednie miejsce i obchodzone będą jako święta bardzo uroczyste i wielkie, bo święta Zmartwychwstania Ojczyzny!

Główna uroczystość odbędzie się 16 sierpnia b. r. w Krakowie. Naczelny Komitet Narodowy wzywa wszystkich, którzy mają możność przybycia do Krakowa, wszelkie organizacye narodowe, ciała autonomiczne, powiatowe Komitety Narodowe i Koła Ligi kobiet, aby przez delegacye swe wzięły udział w uroczystościach krakowskich. Niezależnie od tego wszystkie Komitety powiatowe przy współudziale Kół Ligi kobiet, jak i Komitety miejscowe niech zakrzątną się około uczczenia rocznicy we wszystkich miejscowościach kraju. Uroczystości urządzać można w terminie dowolnym w miesiącu sierpniu. Kwestyę programu tych obchodów unormuje Departament organizacyjny N. K. N. osobnym okólnikiem.

Kraków, dnia 6 sierpnia 1915 r.

Dr. Władysław Leopold Jaworski.
Prezes N. K. N.
Dr. Zygmunt Marek.
Przewodniczący dep. org. N. K. N.

Koniec Golgoty.

Gdy Strzelcy pod wodzą Piłsudskiego weszli dnia 6-go sierpnia 1914 r. do Królestwa, wchodzili z przekonaniem, z wiarą, iż społeczeństwo Królestwa podniesie się groźną falą przeciwko Rosyi. Sądzono, że pod znak wojny z Rosyą zbiegnie się naród, a wojsko polskie znajdzie poparcie co najmniej takie, jakie znalazło w Galicyi. Nadzieje te w znacznej mierze zawiodły.

Nie będziemy tutaj tego faktu poddawać analizie, nie będziemy omawiać sprawy tyle bolesnej. Niewątpliwie istnieje wiele motywów natury objektywnej, które na to wpłynęły, istnieje wiele tragicznych i bolesnych przyczyn, natury wewnętrznej, że naród żywiołowo pod karabinem nie stanął. Dość, że większość społeczeństwa zachowała się wobec nas conajmniej apatycznie, tam, zaś gdzie zdobywaliśmy sympatyę, kończyło się najczęściej na sentymentalnej łezce lub oklaskach, zaś tylko mniejsza część narodu odczuła sercem prawość, znaczenie i heroizm polskiego żołnierza.

Rozpoczął się okrutny rok, najeżony niebezpieczeństwami z zewnątrz, a między bitwą jedną a drugą poświęcony myślom, rozpamiętywaniu i męce. Ale nie jest zwyczajem żołnierza ronić łzy. I ci, których losy zagnały w lasy karpackie, gdzie krwawo pracowali przez rok cały dla Polski, i ci, co szli pod dowództwem Piłsudskiego, ścieląc trupami i pokrywając mogiłami ziemię polską od Szczucina i Łowczówka aż po Lublin, pogodzili się z faktem, dla tchórzliwych żywiąc w swych sercach męskich wzgardę, dla słabych współczucie, dla kłamliwych i szalbierczych polityków nienawiść, dla ludu ciemnego zachowując wiarę i ufność, iż on kiedyś ciężką pracę polskiego żołnierza zrozumie, uzna, trudy jego będzie czcił, pobojowiska zamieni w świątynie, a z całości dzieła Legionów wyjmie naukę i włoży ją w serca narodu niby talizman chroniący przed śmiercią. I krwawo a wytrwale, ciągle stojąc przy sztandarze, bez wypoczynku walcząc, borykając się z wrogiem śmiertelnym i zwyciężając, nie ustawali w wołaniu przez rok cały: Którzyście zdrowi, młodzi, którzy macie zaufanie w czyn nasz, w uczciwość i rozum naszej drogi — chodźcie do nas. Przyzywają was wzniosłe duchy Milki, Kunickiego, Sztrengera, Paderewskiego, Wąsowicza i w dziki sposób zamordowanego w Tarnowie Kaszubskiego, wołają na was tysiące bohaterów szarych żołnierzy, o nazwiskach znanych jeno tysiącom matek i ojców, wzywa was nareszcie wódz nasz drogi i przez naród powołany — Józef Piłsudski".

Tak wzywali głosem strzałów, podchodów wspaniałych, śmiałych szturmów, szarżą Wąsowicza, chłodną wolą Herwina, tak czarowali i uwodzili serca i myśli poezyą czynu, ci najrodzeńsi potomkowie Wyspiańskiego. I głos ich był coraz silniejszy, coraz bardziej wzniosły, coraz potężniejszy. Coraz trudniej było oprzeć się sile ich czynów, mocy ich logiki, zaciekłości i charakterowi tych zaiste niezłomnych. Jakiś czar wielkości płynął z okopów strzeleckich i z mogił polskich żołnierzy. Skrzeczący głos obmowy i oszczerstwa jął cichnąć. Kłamstwo i potwarz nie śmiały już ukazać swej obydnie wykrzywionej twarzy.

Rycerze żywi jęli już za życia wchodzić w legendę. Piłsudski rósł z miesiąca na miesiąc. Niby magnes narodowy przyciągał, niby sumienie bicz ujące gryzł, niby słońce ojczyzny ogrzewał, budził ufność, ratował w rozpaczy. Golgota jęła już przyoblekać cechy męki, grozą przejmującej tych, którzy ją zadawali. Naród z miesiąca na miesiąc otrząsał się, a przynajmniej, co lepsze, co światlejsze, szlachetniejsze i rozumniejsze, jęło coraz wyraźniej chylić się ku nam.

Sprawa przeobrażania się, odradzania wielkiego ongiś, wielce rycerskiego i pośród ludów świata kiedyś szanowanego narodu, odbywała się na oczach naszych, że nikt z nas złorzeczyć się nie ośmielał, jeno niejednemu łzy gorzkie nie ustawały płynąć nad straszliwą niemocą ludu, tak straszliwą, iż go dopiero śmierć dobrowolna tysięcy najmłodszych, najśliczniejszych, największych może zwolna do przytomności przyprowadzać.

Niestety — do czynu żywiołowego było jeszcze daleko.

Golgota rycerstwa polskiego zlagodniała w mistyce formy ale wciąż cierniem wbijała się w ciało rycerza, bez przerwy wołającego: — „Mało mi sławy wieńce, rzucane przez was na mą zakrwawioną głowę, za nic mam wasze uśmiechy, waszą czułość, waszą dbałość o mą matkę samotną, o moją żonę opuszczoną, o me dziatki niedojadające — ja chcę, byście chwycili za karabin, jak ja! Wstawajcie!"

Przeto Golgota rycerza polskiego trwała. I minęło dwanaście miesięcy — rok!

Wtedy nareszcie, nareszcie — wielka godzino! — Lublin! Ledwo Moskale wyszli z miasta, Lublinianie stanęli przy Piłsudskim. Posypały się nietylko kwiaty — sentymenty, — lecz posypali się ochotnicy. Dziesiątki, setki, wkrótce będą tysiące. Żywioł obudził się. Naród ocknął się. Wszystkie stany przyjęły swoich szałem entuzyazmu, ofiarą całkowitą, czynem bez reszty. Żar sprawy stopił lody obojętności, spalił wątpliwości, rachubę bierności, wykręt polityki bez przedmiotu czynu realnego. Lublin był pierwszą stacyą wybawienia z mąk całorocznych. Sowicie zostały opłacone trudy, gorycze, krwawe ofiary, żal za mogiłkami, co zostały na pobojowiskach. Chłopi, robotnicy, inteligencya, mieszczanie — niemal naród cały. Nastąpiły zaślubiny między samotnym rycerzem a oziębłą kochanką — ziemią polską. Matka przyjęła syna i uznała go swoim. Piłsudski ujrzał ważne zjawisko, iż między spojrzeniem oczu, westchnieniem serca, oklaskiem a czynem w Polsce niema już przepaści.

Rozpoczął się okres tryumfalnej, radosnej, do wolności wiodącej, jakkolwiek krwawej a coraz trudniejszej, coraz bardziej grożącej niebezpieczeństwami pracy.

A wnet potem Warszawa!

Warszawa...! Już nadeszły wieści. Gdy tylko Moskal wyszedł — pojawili się na ulicach miasta żołnierze polscy. A w godzinę potem „Goniec" rozniósł na całą Polskę wieść — słowo — odezwę, iż poważne stronnictwa, grupy, partye rozmaitych klas i programów stają przy Piłsudskim. I znowu, jak w Lublinie, nie było jednej chwili wahania. Duchy ciemności poszły na północ, śpiesząc, zanim most na Pragę wysadzą Moskale, a z pośród pozostałych odrazu podniósł się potężny, męski, bezwględny głos za Legionami i Piłsudskim.

Warszawa idzie z nami, ziemia Warszawska, ziemia Lubelska, ziemia Siedlecka wszystkie idą z nami. A za stolicą pójdzie, musi pójść kraj cały, naród, Polska!

Skończyła się Golgota.

Siewca niezłomny plon zbierać zaczyna.

Dajże mu, Panie, jak najwięcej, bo strudzon jest wielce i spichrze coprędzej napełniać należy, zanim wichry ogromne przestaną wiać nad Matką naszą, ziemią polską.

Zygmunt Kisielewski.

Moskiewskie orgie.

Do skarbnicy pamiątek, jakie pozostawił po sobie w Polsce uchodzący obecnie z niej Moskal, przybywa jeszcze jedna perła: straszne zdeprawowanie moralne wsi polskiej. Okazuje się, że podczas postoju kilkumilionowej hordy wojsk moskiewskich, rozkwaterowanych po miasteczkach i wioskach polskich od listopada r. z. aż do lata r. b., nasi nadwołzańscy „bracia Słowianie" zastosowali w całej rozciągłości tylokrotnie już w Polsce stosowaną metodę odwracania uwagi ludności od zagadnień politycznych za pomocą bezmyślnych zabawi szerzenia najobydniejszej rozpusty. Tym razem jednak system ten zastosowano w całej rozciągłości, wprowadzając w wir bezmyślnego rozpustnego szału nietylko warstwy inteligentne (jak to miało miejsce za rządów ks. Paskiewicza), ale co gorsza lud wiejski. Ten lud, z natury łagodny i skłonny do zabaw, przez całą zimę ubiegłą odbywał jedyny w swoim rodzaju, niewidziany jeszcze na ziemiach polskich karnawał.

Po wsiach i miasteczkach „mużykom" i „graniom" tak ponętnym dla dziewczyn wiejskich, nie było końca. A młodzieży nie brakło. Prawda — z młodzieży polskiej wsi i miasta opustoszono, — ale na jej miejscu jakież gromady nadciągnęły „mołojców" z nad Donu, Uralu, ba nawet Amuru!... Jakże nie miała iść zabawa w najlepsze: wszak to „nasi obrońcy i bracia — Słowianie!" Tak pisały gazety warszawskie, a sielance, rzucającej tysiące kobiet polskich na pohańbienie dziczy mongolskiej, patronowała w społeczeństwie większość ogromna inteligencyi— z p.p. Dmowskim et tutti quanti na czele. Na tych ludzi spada cały ciężar odpowiedzialności za tę dewastacyę moralną wsi polskiej, za to roz-

pętanie się ohydy najpodlejszego gatunku zmoskalenia.

Do jakich zaś granic doszło to rozpętanie, niech świadczą głosy poważnych obywateli-włościan, którym uczucie zgrozy i wstrętu na widok tego, co się działo, podyktowało korespondencye do warszawskich pism ludowych. Warszawski „Dzień" w № 194 z dnia 14-go lipca 1915 cytuje, co następuje: oto Piotr Żak, jeden z byłych posłów do Dumy, tak pisze do „Gazety Świątecznej":

„Chociaż z bólem w sercu, ale nie mogę pominąć milczeniem strasznej hańby, którą okrywa się tymi czasy wiele naszych kobiet, żon zapasowców wziętych na wojnę". Czytelnik Antoni Staniec, obecnie żołnierz, pisze: „Powinniby się już ludzie upamiętać i nawrócić do Boga, ale tego niema. Co się u nas teraz dzieje, to aż zgroza ogarnia, aż uczciwość nie pozwala patrzeć na takie rzeczy. Byłem w jednej wsi w w gminie Cząstkowie pod Warszawą. Jest tam kilka kobiet, których mężowie zostali powołani do wojska. Cóż się dzieje wśród tych mężatek! Wyprawiają sobie muzyki, wałęsają się po nocach, rozumie się nie same, dopuszczają się takich brudnych rzeczy, takiej rozpusty! A tam mężowie ich życie niosą w ofierze, albo dostawszy się do niewoli, z głodu przymierają. Niektóre dziewczęta w owej wsi zapatrują się też na te mężatki. Byłem na kwaterze u gospodarza, który ma dwie córki dorosłe. Otóż matka tych dziewcząt chwaliła się przedemną, jakie to jej córki mają szczęście do muzyk, i takie rzeczy mi opowiadała, że trudno było uwierzyć, iż to matka mówi o córkach. Aż serce się ściska, że to u nas w Polsce doszło do takiego zepsucia".

A oto wreszcie na zakończenie jeszcze głos jednej Polki, która mieszkając stale na wsi szerzy oświatę bądź żywem słowem wśród sąsiadów, z którymi obcuje, bądź z pomocą druku. Oto jej słowa: „W ostatnich czasach zaraza zepsucia rozszerza się bardzo po wioskach naszych, zarówno wskutek złego prowadzenia się żon żołnierzy zapasowych, jakoteż wskutek łatwego a korzystnego zarobku".

Nie trudno odgadnąć, czego w piśmie wychodzącem pod cenzurą moskiewską w Warszawie dopowiedzieć nie było można, z kim to wałęsały się po nocach żony zapasowców, po wsiach polskich, zalanych moskiewskiem żołdactwem, i kto to dostarczał lekkomyślnym dziewczętom wiejskim łatwego i korzystnego zarobku. Czego się nie dało zniszczyć w tej nieszczęsnej Polsce knutem, więzieniem i zsyłką — to burzono i dewastowano rublem.

O kochani nasi „bracia Słowianie z nad Wołgi, Donu i Uralu"! Zasłużyliście sobie u narodu polskiego pamięć taką serdeczną, jaką się zachowuje aż do grobu. *D-r Jan Wigura.*

Metody z r. 1812.

Dokończenie ustępu z Dodatku.

Wszystko, czego administracya fabryki nie zdążyła wywieść, padło pastwą ognia.

Tutaj też gorzały budynki dawnych koszar, służące w ostatnim czasie za skład amunicyi.

W tym czasie, gdy języki ogniste z niebotycznych zakładów unosiły się ku błękitnym niebiosom kończącego się dnia, płonął krwawem morzem ognia znajdujący się w sąsiedztwie plac, pełen drzewa opałowego, a noszący niemiecką nazwę „Holzplatz", na który się przeniósł pożar z zabudowań fabrycznych.

Po każdym wybuchu unosiły się ku niebu kłęby dymu, a syk wszystko pożerającego płomienia przerywany był ogłuszającym grzmotem pyroksyliny, rozrywającej na drobne kawałki wszystko, co nie miało się dostać w ręce „wroga".

To, co się działo w Żyrardowie, nie mogło ujść uwagi armii niemieckiej. W okopach można było zauważyć ruch.

Wkrótce ukazały się nad miastem dwa aeroplany. W krwawych łunach olbrzymiego pożaru klekotały dwa potwory metalowe, prawdziwie dopełniając demonicznej sceny.

Jakkolwiek wydaje się to dziwne, awiatorzy niemieccy nie rozumieli, co robią rosyjscy saperzy, i poczęli rzucać na miasto bomby, biorąc w ten sposób udział w niszczeniu urządzeń kolejowych i budynków.

Niemcy rzucili w ciągu kwadransa 12 bomb, a następnie opuścili się na tyłach swych wojsk.

Jednocześnie z pożarem Zakładów Żyrardowskich płonęła stacya wraz ze wszystkimi budynkami i urządzeniami, jakie mogły być przez ogień zniszczone.

Reszta wysadzona została z największą dokładnością.

Wszystkie prywatne budynki, a również świątynie wszystkich wyznań pozostawione zostały zupełnie nienaruszone.

Spłonął jeden tylko dom—hrabiego Sobańskiego, — lecz nie było możności uratować go od ognia, gdyż znajdował się on bardzo blizko podpalonego budynku dawnych koszar.

Natomiast nie pozostało w Żyrardowie ani jednej całej szyby. Siła wybuchów była tak znaczna, że w niektórych domach wypadły nawet ramy.

Budynki i zdawało się, ziemia cała, trzęsły się i drżały wraz z każdym wybuchem.

Obróciwszy w perzynę całą stacyę drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, saperzy wysadzili most kolejowy i puścili się dalej, niszcząc wzdłuż drogi wszystko, nie wyłączając słupów telegraficznych.

4-go czerwca o godzinie 7 wieczór w Żyrardowie i przed nim, na pozycyach, nie było ani jednego już rosyjskiego żołnierza.

Potem w ciągu godziny i 40 minut miasto pozostawało „neutralnem".

O godzinie 8 minut 40 ukazał się w lasku żyrardowskim, w odległości pół wiorsty od miasta, pierwszy pruski podjazd kawaleryjski w liczbie 12 ludzi.

Niszcząc wszystko na swej drodze, saperzy rosyjscy kierowali się ku Grodziskowi, ukończyli ostatnią „pracę".

Jeszcze na dwa tygodnie przedtem zniszczono w Grodzisku wszystkie kominy fabryczne, gdyż Niemcy zużytkowują je chętnie, jako punkty obserwacyjne.

W czasie rozpoczęcia robót wybuchowych w Grodzisku ukończona już była ewakuacya całego urzędniczego elementu kolejowego. Wszystko, cośmy widzieli w Żyrardowie, powtórzyło się tutaj, lecz w małym rozmiarze. W Grodzisku saperzy znacznie mniej mieli roboty.

W przeciągu krótkiego czasu wysadzone zostały w powietrze stacya, mosty, budynki magistratu i część dzwonnicy kościelnej.

W ten sposób skończyło się „siedzenie" nad Bzurą i Rawką.

Z Warszawy.

Opuszczenie Pragi przez Rosyan.

Dnia 6 o g. 9 rano po całonocnem wzmożonem ostrzeliwaniu ustał ogień mitraljez i granatników, prażący nasze miasto od strony Pragi. Według obiegających pogłosek wojska rosyjskie zmuszone były do cofnięcia się—podobno po za Miłosnę.

Na mieście, a zwłaszcza w dzielnicach Powiśla zapanowało pewne uspokojenie, mimo to jednak mieszkańcy ulic nadbrzeżnych w dalszym ciągu przenoszą się ze swych mieszkań do śródmieścia.

NOWY KOMENDANT.

Komendantem niemieckim m. Warszawy mianowany został von Schoeffer-Boyader.

KARA ŚMIERCI.

Niemieckie władze wojskowe wydały rozkaz karania śmiercią za:

ukrywanie żołnierzy i oficerów rosyjskich oraz za:

szpiegostwo na rzecz armii nieprzyjacielskiej.

Sprawy o przestępstwa te rozstrzygane być mają przez doraźny sąd polowy.

POCZTA POLOWA.

Od wczoraj czynna być zaczęła niemiecka poczta polowa, urządzająca się w gmachu 6 gimnazyum męskiego na Krakowskiem Przedmieściu № 36 i wydająca obok listów, gazety niemieckie i austryackie.

Między innemi zaczęły już tą pocztą nadchodzić do Warszawy dzienniki łódzkie.

GOŁĘBIE i GOŁĘBNIKI.

Komendant miasta wydał ma rozkaz zamurowania w ciągu 48 godzin wszystkich otworów, mogących służyć w mieście za gołębniki.

OGRANICZENIE RUCHU ULICZNEGO.

Od dziś wieczór obowiązywać ma ograniczenie ruchu ulicznego. Ruch pieszy i kołowy na mieście będzie się mógł odbywać do godz. 9-ej m. 24, według czasu środkowo-europejskiego, t. j. do g. 9 według czasu warszawskiego.

Na późniejsze wychodzenie na miasto otrzymać mogą pozwolenia komendantury niemieckiej: lekarze, duchowieństwo, sanitaryusze, członkowie Komitetu obywatelskiego, milicya obywatelska.

CZAS ŚRODKOWO-EUROPEJSKI.

Wszystkie zegary na gmachach publicznych i instytucyach oraz na mieście, rozkazem niemieckiego komendanta, posunięte być mają o 24 minuty, aby wskazywały czas środkowo-europejski.

WIDOWISKA.

Władze niemieckie wydały pozwolenie wznowienia widowisk w teatrach i kinematografach z warunkiem kończenia przedstawień o godz. 9 wieczorem.

WSTRZYMANIE ROBÓT.

Wczoraj zawieszono w mieście wszystkie roboty miejskie, podjęte przez b. magistrat.

Sprawa wypłacenia robotnikom dwutygodniowego odszkodowania zadecydowana ma być przez komitet obywatelski, o ile na ten cel znajdą się odpowiednie fundusze.

SZPITAL KOMITETU OBYWATELSKIEGO GUB. WARSZAWSKIEJ.

Gubernialny komitet obywatelski warszawski objął w posiadanie gmach III gimnazyum męskiego (Krak.-Przedm., róg hr. Berga) i urządza w nim szpital.

POWRÓT MIESZKAŃCÓW PODMIEJSKICH.

Z chwilą wycofania się wojsk rosyjskich z Warszawy, gromady zbiegów, które w ostatnich dniach tysiącami napłynęły z wozami i umieszczonemi na nich ruchomościami do Warszawy i rozlokowały się w pobliżu rogatek u swych znajomych, wyruszyła z powrotem do domów, pędząc tłumnie przed sobą swój dobytek. Większość z nich wyrażała przekonanie, że wolą wrócić do spalonych i zniszczonych całkowicie domostw niż błąkać się dłużej w Warszawie. (Przegląd wieczorny z 6 sierp.).

Dzwony cerkiewne.

Na soborze na placu Saskim już nie zdążono zdjąć i wywieźć na czas kilku dzwonów, a mianowicie: 4 dużych, które poustawiano na wieży i jednego największego, który przepiłowano na 4 części, nie spuszczono ich jednak wcześniej na dół.

Części te zdjęto dopiero o g. 1-ej rano. Pozostają one na placu.

Gmachy, które ocalały.

Mimo zapowiedzi, ani dworzec kolei W.-W. ani fabryki żelazne, które pozostały w Warszawie, nie zostały wysadzone w powietrze, ani uszkodzone.

Będą one mogły pracować normalnie na potrzeby kraju.

Do ludności m. Warszawy. Komitet Obywatelski miasta Warszawy podaje do publicznej wiadomości, że wobec zawieszenia czynności władz miejskich i cywilnych obejmuje pieczę nad miastem.

Komitet będzie dążył do utrzymania porządku, zapewnienia bezpieczeństwa, oraz — w granicach możności — normalnego biegu życia.

Licząc na współdziałanie mieszkańców, Komitet Obywatelski spodziewa się, że wszelkie jego zarządzenia będą bezwzględnie wykonywane i spotkają się z powszechną pomocą.

Komitet utrzymuje w mocy wszelkie dotychczasowe przepisy, zapewniające ład i porządek, jak zakaz sprzedaży trunków, taksę na artykuły pierwszej potrzeby i t. p.

Komitet powołał do pomocy — przy spełnianiu swoich zarządzeń, oraz przy zapewnieniu bezpieczeństwa — Straż Obywatelską, której ludność powinna pomagać przez szybkie i chętne stosowanie się do jej wymagań.

Wszelkie próby nieposłuszeństwa i wykroczeń, zakłócających spokój publiczny, będą najsurowiej poskromione.

Komitet głęboko wierzy, że wszyscy mieszkańcy potrafią utrzymać równowagę i spokój, gdyż jedynie karne zachowanie się ogółu zdoła zabezpieczyć miasto od groźnych następstw.

Komitet Obywatelski m. Warszawy.

Komitet Obywatelski m. Warszawy obwieszcza: Straż Obywatelska z dniem dzisiejszym obejmuje pieczę nad porządkiem, spokojem i bezpieczeństwem publicznem w naszej stolicy.

Komitet wzywa przeto obywateli aby:

złożyli bezzwłocznie w ratuszu wszelką posiadaną broń palną,

oddali — w miarę możności — do rozporządzenia Straży — konie i rowery,

i przez spokojne zachowanie się, niewytwarzanie zbiegowisk i ściśle stosowanie się do wskazówek straży, przyczynili się do utrzymania porządku.

Sprawność działania Straży Obywatelskiej jest zależną od poparcia i współdziałania całej ludności.

Straż obywatelska. Organizacya Straży obywatelskiej jest na ukończeniu. Zapisy na członków, wpływają bardzo licznie. W dniu wczorajszym były one nawet wzmożone.

Warszawa podzielona jest na 12 Okręgów, inaczej cyrkułów.

Praga na 3 okręgi.

Nadto utworzono 11 okręgów podmiejskich, podległych Komendanturze warszawskiej.

Okręgi te obejmują: XVI — Mokotów, XVII — Grochów, XVIII — Pelcowizna, XIX — Koło-Budy, XX — Sielce, XXI — Czerwianków-Siekierki, XXII — Wola, XXIII — Ochota-Czyste, XXIV — Targówek, XXV — Nowe-Brudno, XXVI Młociny.

W razie odcięcia Pragi od Warszawy p. Jan Martens mianowany został samodzielnym komendantem miejskich okręgów na prawym brzegu Wisły.

Straż obywatelska od tygodnia objęła już straż w więzieniu karnem przy ulicy Długiej gabinet i biura wydziału urzędnika do szczególnych poruczeń przy kancelaryi p. Akajomowa.

W rozmaitych punktach miasta od pięciu dni czuwają pogotowia Straży obywatelskiej. We wszystkich biurach werbunkowych wre praca od rana do późnej nocy.

Wczoraj około 1-ej w południe straż obywatelska objęła posterunki uliczne w okręgach VII i VIII, witane wszędzie bardzo życzliwie przez publiczność. Strażnicy pełnią obowiązki z poczuciem swej odpowiedzialności. Do zaleceń ich bardzo chętnie stosuje się ogół mieszkańców.

„W sam czas". Członek Rady państwa, hr. Zygmunt Wielopolski, odwiedził d. 31 z. m. prezesa Rady ministrów, Goremykina i rozmawiał z nim na temat prac komisyi rosyjsko-polskiej.

Jak donosi „Rus. Sł.", hr. Wielopolski oświadczył, iż podczas rozpoczynającej się sesyi izb prawodawczych powinna być omówiona sprawa przyszłego ustroju Polski oraz, że już teraz, nie odkładając przejść należy do stopniowego urzeczywistnienia reform zapowiedzianych.

Goremykin, jak informuje „Rus. Sł.", odpowiedzi określonej nie udzielił, obiecał jednak omówić tę sprawę w Radzie ministrów.

Sprawa zaopatrzenia Warszawy w wodę i światło, jak nas poinformował inż. Emil Sokal — pisze „Przegl. wiecz."— nie powinna budzić najmniejszych obaw.

Stacye filtrów i wieża ciśnień funkcyonują i funkcyonować będą normalnie, mając zapewnione zupełne bezpieczeństwo oraz zapas potrzebnego opału.

Stacya filtrów, posiadając zapasu węgla na 4 miesiące, połowę jego oddała stacyi pomp przy ul. Czerniakowskiej. Nadto 1.000 wagonów węgla zapewniono ze składów kolejowych.

Ponieważ zużywa ona po 3 wagony węgla dziennie, węgiel otrzymany starczyć może na rok.

Zaznaczyć należy, że wobec wysadzenia w powietrze mostu Kierbedzia utrudniony dopływ wody do górnych pięter dotyczyć może t. zw. dolnej części miasta i Pragi, które przedstawiają jedną ósmą całości sieci wodociągowej.

Siedm ósmych miasta nie tylko nie powinno być pozbawione wody, ale przeciwnie otrzymywać ją będzie z wież ciśnień w większej ilości.

Dla zapewnienia wody dla Pragi postanowiono zasilić wodociągi praskie wodą ze studni artezyjskiej, znajdującej się w składach monopolu wódczanego. Zmniejszyło się tu ciśnienie wody, będzie ona jednak dochodziła przynajmniej do mieszkań parterowych oraz do kranów podwórzowych i ulicznych.

W zakładach gazowych zaprzeczono stanowczo alarmującym pogłoskom o rzekomym braku gazu.

Zapasów węgla zakłady gazowe posiadają mniej więcej na 2 miesiące. Otrzymano nadto zapewnienie, że gazownia funkcyonować będzie mogła bez przerwy, zniszczono bowiem jedynie część zakładów chemicznych na Czystem wybuchem granatu.

W elektrowni miejskiej praca wre normalnie.

Zniszczenie fabryk w Warszawie. W dniu ustąpienia wojsk rosyjskich zniszczono z polecenia władz wojskowych rosyjskich kilka fabryk warszawskich.

Największemu zniszczeniu uległa fabryka maszyn parowych „Orthwein, Karasiński i S-ka".

Do fabryki przybyło przedewszystkiem 4 żołnierzy, którzy młotami rozbijać zaczęli obrabiarki i maszynę parową.

W pewien czas potem zjawił się oficer, który kazał założyć 3 naboje pyroksylinowe: pod kocioł, pod motor i pod maszynę parową.

Gdy wybuchł nabój, założony pod kocioł, nastąpił pożar, który szybko ogarnął cały budynek, mieszczący maszyny.

Maszyny, mieszczące się na 2 piętrze, spadały na parter i uległy zupełnemu zniszczeniu.

Uratowano tylko biura i modelarnię.

— W fabryce maszyn „Bracia Geisler, Okolski i Patschke“ przybyłe wojsko zaczęło wielkimi młotami niszczyć obrabiarkę, poczem pocięło pasy.

Kierujący niszczeniem chorąży zostawił pokwitowanie na kawałku papieru, zaznaczając na niem, że nie przykłada pieczęci, bo oddział jej nie posiada; odmówił też wymienienia oddziału, do jakiego należy.

W fabryce tej ocalały lokomobile, stacya elektryczna i modelarnia.

— W fabryce motorów „Perkun“ (na Pradze) zniszczono 3 motory.

— W odlewni żelaza Władysława Ambroziewicza zniszczono motor i 2 kopulaki.

Zostawiono świadectwo.

— W zakładach mechanicznych „Borman, Szwede i S-ka“ założono naboje pyroksylinowe pod kocioł, zniszczono jednak tylko armatury.

Kocioł ocalał.

— W fabryce maszyn „Rohn, Zieliński i S-ka“ zniszczono 2 lokomobile i kocioł. (Z pism warszaw.).

Wieści z Warszawy z ostatniej chwili. Od pewnego pana, który w tej chwili udzielił nam informacyi z Warszawy i okolic, dowiadujemy się, że W a r s z a w a w c a ł o ś c i s t a n ę ł a p o s t r o n i e L e g i o n ó w.

Nastrój antyrosyjski, który już od dłuższego czasu nurtował w stolicy, w ostatnich tygodniach zmienił się w zdecydowaną wolę walki przeciwko Rosyi. Przyczynili się do tego w najwyższej mierze sami „bracia słowiańscy“. Prześladowania, ścigania ludzi podejrzanych stały się nieznośne. Zniszczenie, szerzone przez ogłupiałą wskutek pogromu dzicz, dopełniło miary. Ludność wiejska całą swą nienawiść zwróciła przeciwko ciemięzcy. Były wypadki, iż chłopi wprost groźną postawą nie dopuszczali do zabierania dzwonów kościelnych i niszczenia plonów. W jednej miejscowości Moskale byli zmuszeni strzelać na postrach. „Pluścitka“ zrobiła swoje.— Z Warszawy, według „Gońca“, wyjechało do 300.000 ludzi. Moskale nie zmuszali ludności stolicy do wyjazdu. Między dobrowolnymi wychodźcami jest cały sztab endecki, oraz Ehrenberg i Gorski. Świętochowski został. Adwokat Dunin nie został wywieziony.

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Na Legiony polskie. W naszej Administracyi z okazyi zajęcia Warszawy złożyli na Legiony polskie: C. k. Leśniczy P. Rotta 2 k. p.p. od Straży skarbowej: Bochniewicz Hipolit 2 k., Makarski Władysł. 2 k., Radwański Bolesław 2 k., Guzkiewicz Kazimierz 2 k., Kozakiewicz Józef 4 k., Piasecki Tadeusz 1 k, Raychell Adam 2 k., Pacholarz Medard 2 k., i Ibeck Maryan 2 k. Razem 21 k.

Na rodziny po poległych legionistach, którzy zginęli za wolność i niepodległość Polski, kółko sympatyków składa rub. 7.

Prezes N. K. N. do 5 komp. wiedeńskiej Legionów. Odjeżdżającą z Wiednia dnia 6. sierpnia 1915. r. na plac boju 5. wiedeńską kompanię Legionów Polskich pożegnał w imieniu N. K. N. Prezes Jaworski następującemi słowy:

„Żołnierze polscy! Legioniści!

Imieniem Naczelnego Komitetu Narodowego pozdrawiam Was i składam wam życzenia: zwyciężcie!

Idziecie do boju z największym skarbem, jaki żołnierz może nieść, z największą siłą wojenną: z ideą! Legiony nie liczbą swą są wielkie. Wielkimi czyni je bohaterstwo, które zrodzić może tylko idea. I to jest uznane coraz ogólniej, coraz szerzej w całym świecie. Pomyślcie: Dźwigacie na swoich barkach Polskę. Zrozumcie, jaki to zaszczyt, ale i jaka odpowiedzialność. Zapewne. Wobec wielomilionowej armii jesteście skromną garstką, ale rozmnaża was legenda, rozmnaża was miłość narodu, rozmnaża was zadanie, które spełniacie w historyi narodu.

W tem wszystkiem, co mówię, niema krzty przesady oratorskiej, niema krzty patosu zwykłego w uroczystych chwilach. Mówię zupełnie realnie: jesteście oddechem narodu, bo jesteście dowodem, że naród żyje. Jesteście w czasie wojny głosem narodu, bo mówi tylko dzisiaj świst kul i huk dział. Wszystka tęsknota narodu i jego nadzieje skupiają się koło Was.

Gdy wojna ustanie i przy stole konferencyjnym zabiorą głos różne narody, my powołamy się na Was, na Waszą krew i śmierć. I wówczas znowu dokonane przez Was czyny będą za cały naród przemawiać i znowu dzięki Wam naród uzyska możność oddechu zdrowego, swobodnego. Czy uczuwacie piękno, dostojeństwo, wielkość waszego posłannictwa?

Idziecie w bój pod pomyślnemi auspicyami i jak pomyślnemi! Właśnie nadeszła wiadomość, że orzeł carski, który przeszło wiek panował nad stolicą Polski, padł. Oby Bóg wielki i sprawiedliwy dał, by jaknajprędzej na jego miejscu zabłysnął orzeł państwa polskiego (huczne oklaski). Oby Bóg dał, żebyście temu samemu monarsze ukochanemu, któremu dziś złożyliście przysięgę wierności, ponowili tę samą przysięgę.

(Długotrwałe, huczne oklaski).

Legioniści! Niechaj z krwi Waszej wyrośnie Polska swobodna. Niech przyszłe pokolenia karmią się i chowają Waszą chwałą. Idźcie! — wracajcie zwycięzcami, wracajcie równie kochani jak dzisiaj“. (Huczne oklaski).

Skutki miłości słowiańskiej. Moskale cofając się rozgłaszają potworne wiadomości o armiach sprzymierzonych, aby ludność polska kraj opuszczała. Jest to dalszy ciąg taktyki z r. 1812 „zamienienia kraju w pustynię“. Taktyka owa częściowo przynajmniej skutkuje. Potwierdzenie tego znajdujemy w korespodencyi gazety warszawskiej „Dzień“ (№ 194 z 15 lipca) w oryginalnej korespondencyi: „Z Lubelskiego“:

„Niemało do zniszczenia przyczyniła się panika, jaka ogarnęła ludność, w s k u t e k t y s i ą c z n y c h w e r s y i i p o g ł o s e k, w p r z e w a ż a j ą c e j l i c z b i e w y p a d k ó w r o z s i e w a n y c h z u p e ł n i e b e z p o d s t a w y. Gdyby masy uciekających umiały zapanować nad sobą, klęska nie przybrałaby takich rozmiarów. Tymczasem z wymienionych części gub. lubelskiej uciekali wszyscy — c i, k t ó r z y m u s i e l i i którzy spokojnie mogli siedzieć jeszcze na miejscu.

Inteligencya, ziemiaństwo, włościanie, służba — tysiące, dziesiątki i setki tysięcy osób, zostawiających przeważnie mienie swoje na los szczęścia.

Z listu ze Lwowa. „...Ja niestety wskutek znanych Ci stosunków domowych nie mogłem wraz z innymi opuścić Lwowa i musiałem przebyć całą 10-miesięczną okupacyę. Pomijam nędzę, bo od głodu chroniła nas działalność Rutowskiego, tanie kuchnie, no i jaki taki kredyt, ale gorsze daleko były katusze moralne, jakie przeżywać byliśmy zmuszeni.

Wiesz, jak zawsze wrogo odnosiłem się do Moskwy, już choćby tylko z tego powodu, że przecież jestem synem powstańca, dużo nasłuchałem się i naczytałem o ich perfidyi, łajdactwie i t. p., ale doprawdy wyobrażenia nawet nie miałem, że to taka dzicz, taka „swołocz“, że taka przewrotność jest możliwa! Według mojego zdania — Moskale, przynajmniej ich przedstawiciele, rząd, to są Tatarzy, mówiący jedynie językiem słowiańskim.

Wprost zrozumieć nie mogę tych Polaków, którzy tu tworzyli partyę moskalofilską, idąc ręka w rękę z byłem „Słowem polskiem“. Na szczęście ta hańba narodu naszego przestała istnieć i mam nadzieję, że nie podniesie więcej głowy. Musimy jednak dobrze wziąć się do tej hydry, a właściwie musicie Wy tam na zachodzie pilnować, by jej nie dać odrosnąć. Mam wrażenie, że jeszcze wielu chytrych i zakapturzonych tu zostało, pomimo, że ich tak wielu wyjechało. Zresztą są to ludzie tak bezczelni, że w oczy ci kłam zadadzą, wyprą się tego, co wczoraj mówili, a przedewszystkiem ustawicznie frazesami narodowymi pokrywają swoje nizkie instynkty i działania...“

Żelazna brygada. Taką nazwę otrzymał słynny cieszyński 100, pułk piechoty, więcej niestety znany w Niemczech ze sprawozdań korespondentów wojennych, aniżeli w prasie polskiej. Pułk ten rekrutuje się ze Śląska Cieszyńskiego i ogromną jego większość stanowią Polacy. Obok pułków innych zachodniogalicyjskich ów „stowy“ (setny) pułk należy do najdzielniejszych i w obecnej wojnie chlubnie się kilka razy odznaczył. Od cesarza otrzymał najwyższe uznanie.

Pułk ten w dniu 1 maja b. r. w południe przełamał pierwszy front rosyjski w doskonale ufortyfikowanych wzgórzach „Pustki“ koło Gorlic, tak samo pod Jarosławiem w Pawłosiowie przełamał ostatnie zapory rosyjskie, zdobywając wzgórze № 264. Setny pułk piechoty wbił się też najdalej na zachód za Jarosław idącym klinem, odcinając rosyjską załogę przemyską na północ od reszty nieprzyjacielskiej armii. Podczas tych samych walk odznaczył się także nieśmiertelny wadowicki pułk 56; w armii generała Mackensena tak 100 jak i 56 pułk zdobyły sobie największy szacunek i uznanie. W pułku 56 za ofenzywę majową uzyskało 30 oficerów i przeszło 350 żołnierzy odznaczenia. Polskie pisma, niestety, z braku materyału faktycznego nie mogą opisywać bohaterskich epizodów z walk polskich pułków, a niemiecka prasa o tem milczy. Wobec tego przynajmniej w ten sposób należy zaznaczyć, że generał Mackensen z podziwem wyraził się o bohaterskich zachodnio-galicyjskich pułkach. Pułki te są chlubą i ozdobą oraz dumą armii austryackiej. Przyszły historyk wojny musi tym pułkom oddać należną im cześć i uznanie.

„N. Reforma“.

Cesarz Wilhelm z okazyi rocznicy wojny. Cesarz Wilhelm z okazyi rocznicy rozpoczęcia się wojny wydał odezwę do narodu niemieckiego, w której między innemi powiada:

Rok upłynął, od czasu, kiedy musiałem naród niemiecki powołać pod broń. Przed Bogiem i przed historyą jest moje sumienie czyste, nie chciałem tej wojny. Po przygotowaniach dziesiątka lat mniemał związek państw, dla których Niemcy s t a ł y się za wielkie, że przyszła chwila, aby państwo, sprzymierzone wiernie z Austro-Węgrami, upokorzyć, albo w przemożnym boju zadławić. Nie żądza zdobyczy wpędziła nas w tę wojnę. Każdy Niemiec na kuli ziemskiej czuł, że należy walczyć za najwyższe dobro narodu, o jego życie i wolność. Co nas czekało, gdyby obcej przemocy udało się określać losy naszego narodu i Europy, tego przykład mieliśmy na Prusach wschodnich. Świadomość narzuconego boju dokonała cudu zjednoczenia wszystkich partyi politycznych. Bóg był z nami.

Nieprzyjacielskie wojska, które przechwalały się, że za parę miesięcy wkroczą do Berlina, są odpędzone daleko na zachodzie i na wschodzie. Pola bitew w różnych częściach Europy i bitwy morskie na blizkich i dalekich wybrzeżach świadczą, co Niemcy potrafią w gniewie i w koniecznej obronie zdziałać swą sztuką wojenną. Żadne pogwałcenie ustaw międzynarodowych przez naszych nieprzyjaciół nie było w stanie zachwiać gospodarczych podstaw naszego prowadzenia wojny. Z głęboką wdzięcznością myśli ojczyzna o swych wojownikach, przedewszystkiem o tych, którzy na obcej ziemi, albo na dnie morza wypoczywają po walkach. Z matkami i ojcami, z wdowami i sierotami dzielę ich żal za tymi, którzy zginęli za ojczyznę.

Po tych bezprzykładnych dowodach osobistej dzielności i narodowej siły żywotnej, żywię radosną nadzieję, że naród niemiecki wiernie zachowa to wewnętrzne oczyszczenie, jakie w wojnie przeżył, i że dalej będzie postępował na wypróbowanych dawnych drogach i na tych nowych, na które z otuchą wszedł. Wśród heroicznych czynów i cierpień, wytrwamy bez wahania aż przyjdzie pokój, pokój, który da na przyszłość konieczne wojskowe, polityczne i gospodarcze rękojmie, i spełni warunki dla swobodnego rozwoju naszych sił twórczych ojczyzny i na wolnem morzu.

Tak przetrwamy z honorem wielki bój za Niemcy, za prawo i wolność i przed Bogiem, który niech raczy naszą broń pobłogosławić, okażemy się godnymi tego błogosławieństwa.

Telegramy „Gazety Polskiej“

Rosya wzywa pomocy sojuszników.

KOPENHAGA 8 sierpnia. W uwagi godnym artykule „Now. Wremia“ żąda czynów od sprzymierzeńców zachodnich. Rosya, wie że sprzymierzeńcy po bitwie nad Marne musieli odpocząć, ale patrzyła z zadowoleniem na przygotowania do nowych wysiłków i nowych zwycięstw. Kiedyż jednak nadejdzie pora na rozstrzygającą ofenzywę? Z powodu wielkiego ataku Niemców na zachód Rosyanie poświęcili kilka korpusów, aby uratować sprzymierzeńców. Niemcy zwrócili się potem na wschód, a Rosya oczekiwała podobnej pomocy. Że to się nie stało, nastąpiło wielkie nieszczęście Rosyi, wskutek którego Niemcy mogą się rzucić teraz na zachód i zniszczyć sprzymierzeńców. Armia rosyjska skraca teraz swój front. Sprzymierzeńcy powinni wyzyskać te względnie pomyślne warunki i rozpocząć ofenzywę.

Stanowisko Bułgaryi.

KOLONIA 8 sierpnia. Donoszą tu z Sofii: Dowiaduję się z kół miarodajnych, że przedstawiciele czwórporozumienia złożyli kolejno ustne oświadczenia rządowi bułgarskiemu, które jednak z powodu stanowiska Serbii nie odpowiedziały wyraźnym życzeniom tego rządu. Rząd uważa obecne położenie Bułgaryi w stosunku do zdarzeń wojennych za pomyślne. Rokowania turecko-bułgarskie toczą się dalej w sposób przyjacielski.

Amerykanie gniewni na Anglików.

NEW YORK 8 sierpnia. (radiodepesza B. W.). Noty angielskie w odpowiedzi na protest Ameryki z powodu trudności w handlu uważane są tutaj jako obraza Ameryki. W wielu pismach przebija się ton szyderski pod adresem Anglii. Oświadczają one, że Ameryka stanowiska swego nie zmieni. Anglia nadużywa kontroli na morzu, jak to czyniła i dawniej.

Bankierzy i producenci bawełny w dystrykcie Galveston sądzą, że koła finansowe angielskie dążą do skontrolowania handlu wszechświatowego. Koła te domagają się, aby prezydent Wilson poczynił natychmiast stanowcze kroki, które na to nie pozwolą.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik.

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.